Cena 10 groszy

Nr. 148 Należytość pocztową opłacono gotówką

Lwów, piątek 3 lipca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Klęska powodzi wzrasta.

Katastrofalne rozmiary powodzi.

Wisła zerwała trzy tamy. — Przemyśl pozbawiony światła. — Pod Zagórzem zalane 12 km. toru kolej.

KRAKÓW, 1. lipca. (Pat). O godz. 2 nad ranem poziom wody na Wiśle zrównał się z jej brzegami. W miejscach niżej położonych woda zaczęła przedostawać się kanałami.

Wczoraj wieczorem Wisła przerwała trzy tamy i zalała zupełnie wsie Przemykowską i Górkę rozlewając się na całej przestrzeni.

PRZEMYŚL, 1. lipca. (Pat). W nocy z niedzieli na poniedziałek nastąpił wylew Sanu. Klęska powodzi objęła cały powiat wyrządzając znaczne szkody. Woda zalała w Przemyślu elektrownię tak że miasto pozbawione jest światła. Pod wodą stoją przedmieścia Wilcze i Pobereże.

SANOK, 1. lipca. (Pat). Woda na Sanie podniosła się o 5 m. 10 cm. ponad poziom normalny. Tor kolejowy między Zagórzem a Sanokiem na przestrzeni 12 km. zalany.

NOWY SĄCZ, 1. lipca. (Pat). Dunajec wzbiera w dalszym ciągu zalewając coraz większą przestrzeń. Z powodu zalania gościńca ruch kołowy ze Słotwiny do Brzeska i z N. Sącza do Krynicy oraz ze Starego Sącza do Szczawnicy przerwany. Pod Limanową poziom wody nad gościńcem wynosi półtora metra. Zalany został most pod Krościenkiem na Krośnicy. Silnie zagrożony jest duży drutowy most pod Szczawiną na Dunajcu. Zdołano uratować budujący się obecnie most w Kurowie. Woda zalała elektrownię miejską w N. Sączu. Folwark Tłoki znajduje się cały pod wodą.

WARSZAWA, 1. lipca. (Pat). Ministerstwo pracy i opieki społecz. komunikuje: Na wiadomość o klęsce powodzi, która dotknęła Małopolskę polecił p. minister pracy i opieki społecznej przekazać z budżetu ministerstwa odpowiednią sumę na pomoc dla powodzian. Przewidziane na ten cel kredyty zostaną natychmiast na miejscu zużytkowane w myśl dyrektyw p. ministra spraw wewn. Raczkiewicza, który udaje się dzisiaj z ramienia rządu na objazd okolic dotkniętych klęską.

Dyskusja nad wykonaniem reformy rolnej.

Żądanie niemieckich socjalistów. — Sprawa uregulowania dóbr cerkwi prawosł.

WARSZAWA, 1. lipca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusji nad art. 1. projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, p. Kronig domagał się w imieniu niemiecko - socjalistycznej partji pracy, aby ustawa zagwarantowała również i niemieckiemu chłopu i robotnikowi rolnemu otrzymanie ziemi.

P. Marciniak (Ch. D.) uważa, że parcelacja ziemi powinna postępować w miarę postępu oświaty i kultury. Mówca zapowiada do ustawy szereg poprawek celem ochrony robotników folwarcznych, inwalidów a także reemigrantów o których ta ustawa zupełnie zapomniała.

W odpowiedzi p. Kronigowi oświadcza, że nie można narodowi polskiemu odmówić prawa, aby nie wyciągnął ręki po swoją ziemię, bo ta ziemia drogą gwałtu została ludności polskiej wydarta.

Na tem postanowiła Izba, mimo sprzeciwu p. Ballwina, dalszą dyskusję przerwać.

W sprawie formalnej zabrał głos p. Poniatowski, stawiając wniosek o przyjęcie za podstawę dyskusji szczegółowej projektu zaproponowanego przez klub Wyzwolenie.

Marszałek stwierdza, że wniosek ten ze względów czysto regulaminowych jest niedopuszczalny.

P. Sanojca wnosi, aby przy tej ustawie, po zakończeniu obrad nad każdym artykułem odbywało się głosowanie nad poprawkami.

Izba odrzuciła ten wniosek 141 głosami przeciw 81 i przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad art. 2., do którego zgłosili poprawki i rezolucje pp. Niski (PPS), Heman (K. żyd.), Bittner (Ch. D.), Maksymiljan Malinowski (Wyzwol.), Łuszczewski (Ch. D.), Dziengielewski (PPS).

P. Chrucki (Kl. ukr.) wniósł rezolucję, aby stosowanie ustawy o parcelacji dóbr martwej ręki nastąpiło dopiero po ustawowem uregulowaniu sprawy cerkwi wzgl. parafji prawosławnych rzym. i gr. katolickich, oraz aby dobra tego lub innego kościoła mogły być parcelowane wyłącznie między wyznawców tego samego kościoła.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro, 2. bm. o godz. 11 rano.

Wysiedlenie Polaków z Białej Rusi.

WARSZAWA, 1 lipca. (AW.) „Ekspres Por." donosi, że dekret sowiecki o wysiedleniu Polaków z Białorusi jest już wprowadzony w życie. Wysiedleńców wywozi w głąb Rosji.

—:::—

Stosunek Koła żydow. do rządu

Godzenie interesów państwa z interesami ludności żydowskiej.

WARSZAWA, 1 lipca. (PAT.) Dzisiaj po północy zakończyły się długotrwałe obrady sejmowego koła żydowskiego w sprawie ustalenia polityki koła do rządu w związku z ostatnimi rokowaniami. Większością 40 przeciwko 4 koło przyjęła następującą deklarację: 'Koło żydowskie stojąc na stanowisku nienaruszalności granic i interesów mocarstwowych Polski oraz konieczności konsolidacji wewnętrnej stwierdza, że na terenie sejmowym prowadzić będzie politykę zgodną z interesami państwa i ludności żydowskiej. Według informacji dzienników posłowie Thon i Reich przedstawią powyższą deklarację ministrowi W. R. i O. P. i ustalą termin spotkania z premierem Grabskim w celu nadania dalszego biegu rokowaniom.

—:::—

Wygrana dolarowa,

WARSZAWA, 1 lipca. (PAT). W losowaniu 5 proc. pożyczki dolarowej główna wygrana 40 tys. dol. padła na Nr. 218642, 8.000 dol. na Nr. Nr. 545576, 820679; 3.000 dol. na Nr. Nr. 595373 i 909257.

—:::—

Zastępca ministra Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 1 lipca. (PAT.) Minister — rezydent przy Lidze Narodów Kajetan Morawski powołany został na czas nieobecności ministra Skrzyńskiego do dyspozycji Prezydenta Rady ministrów, którego będzie zastępował w kierownictwie politycznem ministerstwa spr. zagranicznych.

—:::—

O ubezpieczenie bezrobotnych pracowników umysłowych.

WARSZAWA, 1. lipca (Pat). Komisja ochrony pracy obradowała nad projektem rządowym noweli do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku rozszerzenia tego ubezpieczenia na pracowników umysłowych.

Po dłuższej dyskusji przyjęto art. 1. ustanawiający zasadę, że ubezpieczeniom na wypadek bezrobocia podlegają pracownicy umysłowi zarabiający nie więcej niż 500 zł. miesięcznie. Wniosek PPS. i NPR. domagający się rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu na przedsiębiorstwa zatrudniające mniej niż 6 robotników lub pracowników umysłowych nie uzyskał większości.

—:::—

Krach gospodarczy Niemiec.

BERLIN, 1 lipca. (PAT.) Die Stunde donosi, że podobnie jak Zakłady Stinnesa, popadły także w rozpaczliwą sytuację Zakłady Kruppa. Rząd niemiecki miał podobno dać do dyspozycji zakładów Kruppa 20 miljonów mk zł., celem ratowania ich interesów.

Światowe siły proletarjatu.

Statystyka — a istotne znaczenie klasy robotniczej.

Ogólna liczba ludności 25 europejskich państw w r. 1920 wynosiła 475 miljonów. Z tych było 208 miljonów zarobkujących, a z pośród tych 93 miljony proletarjuszy. Jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie organizacje zawodowe robotników bez względu na polityczne kierunki — od czerwonej Międzynarodówki zawodowej przez Amsterdam do żółtych i chrześcijańskich organizacji — skonstatuje się fakt, że 1. stycznia 1923 było 40 miljonów zorganizowanych robotników. Ponieważ jednak w tej liczbie mieści się również 8 miljonów robotników w krajach pozaeuropejskich na Europę z jej 208 miljonami zarobkujących przypada tylko 32 miljony zorganizowanych robotników. Proletarjat nie tworzy zatem ani połowy zarobkujących. a w nim znowu jedna trzecia jest zorganizowana.

Przeciwnicy mogą na podstawie tych danych wyciągnąć wnioski, że socjalizm nie da się wogóle a przynajmniej nie da się na drodze demokratycznej urzeczywistnić. Kapitalista może powiedzieć: Proletarjat tworzy mniejszość w ludności, zorganizowany proletarjat mniejszość we własnej klasie, wobec czego upada teza o „ruchu olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości“. Komunista natomiast wyciągnie wniosek, że wobec tego, iż proletarjat jest mniejszością, nie może celów swych urzeczywistnić na drodze demokratycznej ale tylko przez dyktaturę.

Lecz w rzeczywistości cyfry te mówią zupełnie co innego: Europa nie przedstawia jakiejś jednostki gospodarczej, istnieją w niej obok siebie rozmaite formacje społeczne: państwa, które tkwią jeszcze głęboko w feudalizmie i inne, szczytem swej socjalnej budowy sięgające już w świat socjalistyczny. Na stu zarobkujących przypada na Rosję 12—15, na W. Brytanję 77, na Danję 71, na Belgję 73, na Szwecję 64, na Austrję 63, na Niemcy 61 proletarjuszy. Jeżeli oddzielimy Rosję, stwierdzimy, że w Europie zachodniej proletarjat wynosi przeciętnie 55 proc. zarobkujących.

Te cyfry mówią wyraźnie, że na zachodzie i północy naszej części ziemi proletarjat jest najliczniejszą klasą zarobkującej ludności. Nierównomierność socjalnego rozwoju naszego kontynentu jest historycznie uzasadniona: Anglja przeprowadziła swą rewolucję w w. XVII., Francja w w. XVIII., Niemcy i Włochy w w. XIX., Rosja i cały europejski Wschód w w. XX-tym.

Nie są pocieszające cyfry, jeśli się zestawi robotników zorganizowanych i niezorganizowanych. W W. Brytanji i Irlandji na 16'2 miljonów robotników zorganizowanych jest 5'5 miljonów (34 proc.), we Francji na 10 miljonów 1'3 milj. (14 proc.), a na ogół są tylko dwa państwa, w których zorganizowani tworzą więcej niż połowę robotników: w Niemczech 58 proc., w Austrji 56 proc. Nawet w Belgji na 2'2 miljony robotników tylko 781.000 (35 proc.) jest zorganizowanych. w Czechosłowacji na 4'1 miljonów — 1'5 miljona (37 proc.).

Ta stosunkowo szczupła liczba uświadomionych klasowo robotników nawet w krajach stojących na wysokim stopniu socjalnego rozwoju tłumaczy się tem, że w europejskim gospodarstwie rolnem (poza Rosją) pracuje 23 miljony proletarjuszy, z których tylko 3 proc. jest zorganizowanych. Rolna klasa robotnicza jest zatem wielkim politycznym i socjalnym rezerwoarem reakcji.

Aby jednak mieć zupełnie jasne pojęcie o faktycznym stanie rzeczy, trzeba zważyć jedno: W charakterze każdej statystyki która wyklucza wszelkie indywidualne właściwości, leży, że dla niej każda jednostka jest tylko jednostką. Tysiąc pomocników kowalskich, rozproszonych w tysiącu wsi, w statystyce przedstawia się jako równorzędny tysiącom robotników w kopalni czy w fabryce. Ale tu taj zachodzi wypadek, że jakość więcej znaczy niż ilość, że tysiące więcej znaczą niż dziesiątki tysięcy innych. W żadnem społeczeństwie, a zwłaszcza w społeczeństwie kapitalistycznem nie można socjalnej siły pewnej grupy robotników oceniać według ilości jej członków. Tysiące elektromonterów w danych okolicznościach przedstawia o wiele większą siłę niż 10.000 krawców, tysiące maszynistów kolejowych stanowi polityczną i społeczną potęgę, której nie zrównoważy 10.000 tragarzy. Są to wartości, których najdoskonalszemi metodami statystycznemi nie da się objąć. Obraz, jaki daje statystyka, operująca suchemi cyframi, nie jest zatem obrazem rzeczywistej siły i znaczenia klasy robotniczej.

A ta siła rośnie z miesiąca na miesiąc. Polityczne partje robotnicze skupiają przy wyborach o wiele więcej głosów niż wynosi liczba zorganizowanych. Wieś, wyeliminowana przez wieki z życia nowożytnego społeczeństwa, podnosi się z wolna ku niemu. Nie było w historji klasy, któraby w tak krótkim stosunkowo czasie tak szybko wzrosła i zgromadziła pod swym sztandarem tak wielkie masy, uświadamiające sobie w pełni swe zadania — jak nowoczesny proletarjat.

—:::—

Kultura ministra rumuńskiego.

Bratianu. rumuński prezydent ministrów, porównał niedawno opozycję z psami, które z bezsilną wściekłością biegną szczekając za automobilem. a potem wzajemnie się szarpią.

Oburzenie, jakie to porównanie wywołało spowodowało ministra nie do odwołania. ale do dalszych obelg, nieodpowiadających godności szefa rządu. Na zgromadzeniu swej partji powiedział co następuje:

Gdy niedawno przybyłem do moich dóbr, po raz pierwszy mój pies, stary wierny pies, przywitał mnie nieprzyjaźnie. Odniosłem wrażenie, że chce mi powiedzieć: Jak mogłeś nasz ród psi, który jest tak oddany i nie myśli o niczem innem jak tylko o spełnianiu obowiązków, zniżyć do porównania z akcją twych politycznych przeciwników? Wówczas zrozumiałem, jak niefortunnego użyłem porównania.

-Ta Rumunja, to zaiste kulturalny kraj!

—:::—

YVES GUYOT.

Święta inkwizycja

(Dokończenie).

Potem inkwizytor miał piękne kazanie o pożyteczności i o chwale świętego oficjum; a gdy wylał całą swoją wymowę, palono dwa lub trzy tuziny mężczyzn lub kobiet, duszono tyleż, palono in effigie tych, których nie można było pochwycić, palono nawet kości, wykopane z ziemi.

Było to widowisko piękne i budujące, które mile łechtało zarówno wzrok, słuch i powonienie. Wiadomo, co to jest garrota. Jest to żelazny naszyjnik, w który wkłada się głowę skazańca. Jest on przyczepiony do śruby, przechodzącej przez pal. Zakręca się śrubę i pacjent jest uduszony. Załatwiano się na jednem posiedzeniu z dziesięcioma, dwudziestoma, trzydziestoma osobami. Potem zabierano trupy i składano je na stosach.

Tych, których miano spalić żywcem, przywiązywano do pali, w miastach, w których inkwizycja postępowała z całą prostotą. Ale n. p. w Sewilji wystawiano cztery wielkie posągi gipsowe, które nazywano czterema prorokami. W nich zamykano skazańców i tam oni piekli się jak w piecu. Było to już pewne wyrafinowanie.

Kazaniu inkwizytora wymownie wtórowały ryki boleści ofiar; a kiedy tłum, zbudowany w wierze się rozchodził, unosił z sobą woń dymu i spalonego mięsa.

Inkwizycja zaczęła prawidłowo funkcjonować w Langwedocji; w r. 1235, po soborze Bezierskim, więzienia były tak przepełnione, że nie wiedziano, co robić z heretykami.

Tolozańczycy w r. 1242 wymordowali inkwizytorów; ale ci jeszcze w tym samym roku mieli tę satysfakcję, że spalili 200 osób w zamku Montsegar, a w r. 1249 spalili 80 innych w Agen.

Inkwizycja szerzyła się bardzo szybko. W r. 1233 spalono 183 „bulgarów“ t. j. albigensów) w Mont-Vimar w Szampanji, w obecności baronów szampańskich, arcybiskupa reimskiego, biskupów, opatów, przeorów, i księży cieszących się z takiego widowiska.

W r. 1251 Innocenty IV. zaprowadził inkwizycję w całych Włoszech, oprócz Neapolu; ale szczególnie w Hiszpanji, ojczyźnie jej założyciela, inkwizycja panowała w całej swojej chwale, począwszy od r. 1232. O nikczemności ludzka! Odkąd inkwizycja nastała, „najznakomitsza szlachta całego królestwa“ skwapliwie poddawała się jej rozkazom, aby nie była spalona, lecz mogła palić innych. Oni to z początku otrzymali nazwę „zaufańców inkwizycji“. Jeszcze w r. 1778 grandowie hiszpańscy, Albrantes, Mora i inni służyli za pachołków kata. A rada inkwizycja nazywała się nie bez słuszności „radą ostatniej godziny“.

Dwa imiona łączą się zgodnie z historją inkwizycji: Torkwemada, pierwszy inkwizytor generalny Hiszpanji i Ferdynand V. zwany Katolickim. To przezwisko jest słuszne; bo jeśli ten król gorliwie pracował na zgubę Hiszpanji, to uczynił też bardzo wiele na chwałę kościoła.

W r. 1492 obydwaj ci mężowie postanowili wypędzenie żydów.

Stosiedemdziesiąt tysięcy rodzin, czyli ośmset tysięcy mężczyzn i kobiet, dzieci i starców, jak powiadają historycy owego czasu, zostało wypędzonych z Hiszpanji. Wielu pozbawionych środków, zewsząd odtrącanych, zginęło z nędzy, głodu i chłodu; majtkowie nie wahali się topić w celu grabieży tych, którzy się im powierzyli; ci, którzy dostali się do Genui, umierali tam tak licznie, że stąd wywiązała się zaraza. W Portugalji przyjmowano tych, którzy mogli się dobrze opłacić, a potem wypędzono albo sprzedano do niewoli tych, którzy nie mogli wyjechać.

Po wypędzeniu Żydów, nastąpiło wypędzenie Maurów. Llorente ocenia na trzy miljony utratę ludności, wywołaną temi środkami w Hiszpanji.

Torkwemada sam jeden w ciągu 18 lat swojej służby, kazał spalić żywcem przeszło 10.000 żydów, a „skazał na pokutę“ mniej lub więcej surową. 97.000; naturalnie, konfiskata majątku łączyła się z temi wszystkimi karami:

Od r. 1483 w Andaluzji przeszło 3.000 domów było opuszczonych. Według obrachunku, który Llorente uważa „za pozostający daleko w tyle poza prawdą“, w ciągu 43 lat rządów pierwszych czterech inkwizytorów generalnych, inkwizycja skazała conajmniej 254.000 osób.

18.000 spalonych osobiście.
10.000 spalonych in effigie.
206.000 skazanych na pokutę.

Gdy wszyscy żydzi byli spaleni, albo wypędzeni palono heretyków i rzucano się na czarowników. Długi czas nie brak było roboty.

Za Filipa V. na początku wieku XVIII, było w Hiszpanji 782 auto-da-fe, w których 1800 osób spalono osobiście, 800 in effigie, a 11.730 skazano na pokutę. Pomimo usiłowań Araudy, trwało tak, aż do końca XVIII w. Jeszcze w r. 1781 spalono żywcem nieszczęśliwą czarownicę. Llorente opowiada, że z wielkim trudem uratował od stosu pewnego kapucyna w r. 1790.

Llorente oblicza, że inkwizycja hiszpańska spaliła osobiście 32.000 osób, in effigie 17.500, a skazała na „pokutę“ bardzo surową 300.000 osób. czyli razem 350.000.

W tej liczbie nie liczy się ofiar inkwizycji w Portugalji, w Niderlandach, gdzie książę Alba, kazał w jednym roku stracić 18.000 osób, w Peruwji, w Meksyku, w Indjach, w Sycylji, Sardynji, we Włoszech.

—:::—

Nauczycielskie wakacje.

Społeczeństwo nasze dowiedziało się ze zgrozą, jak olbrzymi procent dziatwy szkolnej bądź do tknięty już jest gruźlicą, bądź nią jest zagrożony. Coprawda, ani rząd, ani samorządy nie wyciągnęły z tego konsekwencji i nie zdobyły się na wielką akcję, by stan ten groźny usunąć i większemu jeszcze niebezpieczeństwu zapobiec, zadowoliwszy się „dobrą radą“ pod adresem wyniszczonego „sanacją“ społeczeństwa, które czyni słabe wysiłki, by choć znikomą liczbę tych biednych ofiar stosunków wojennych i powojennych wydrzeć śmierci lub cherlactwu i tworzy kolonje wakacyjne i t. p. dla dzieci.

Ale żadna statystyka nie zajęła się i nie ujęła — cyfry i zestawienia „procentowe“ stanu zdrowia nauczycielstwa, które także przeszło wojnę, tułactwo, choroby i stokroć cięższe jeszcze czasy powojenne. Strasznie ciężki zaś, najcięższy może, jak potwierdzą wszyscy członkowie gron nauczycielskich, był ostatni rok szkolny, ten właśnie, który oto onegdaj zakończony został. Żniwo śmierci i chorób wśród tych pracowników było aż nadto obfite.

Ze skapitalizowanem przez lat tyle zmęczeniem musiało pracować nad choremi i pomęczonemi dziećmi, „wyczerpywać“ potworny co do rozmiarów, przy zielonym stoliku „uczonych“ opracowany, program; spełniać nadto bądź dobrowolnie na się wzięte, bądź pracą szkolną nakazane obowiązki społeczne, co w dalszym ciągu wyczerpywało jego siły. Dodajmy do tego brak pomocy lekarskiej, bo tej „wojewódzkiej“ pomocy nikt chyba serjo nie bierze, brak środków na leczenie się, a ujrzyjmy całą golgotę nauczyciela, który dotarł nakoniec do... wakacyj.

Lecz jak je przebyć? Dwukrotna reforma waluty, za każdym razem obcinała płacę nauczycielską, która w czasie inflancji miała jeszcze pozory wydatnej, przedstawiając się jako wielka „kupa“ miljonów. Dziś jest ona marna i nie wystarcza na życie na miejscu, a cóż dopiero mówić o wyjeździe, wynajęciu mieszkania na wsi, lub miejscu kąpielowem i leczeniu się tamże. Wszak nauczycielstwo nietylko na to żadnych nie dostaje subwencji, ale raz wraz postępujący w statystyce p. Grabskiego spadek cen na środki do życia, redukuje płacę z miesiąca na miesiąc! Za to drożeje mieszkanie, drożeje odzież, drożeje kolej i jakoś nikt poza „statystyką“ nie dostrzega potanienia ani chleba, ani kartofli i t. p. — Chcesz zaliczki, to musisz się w dobre zaopatrzyć „plecy“. Jeden osobnik, posiadający takie „oparcie“ w trzy dni po wniesieniu podania, otrzyma zaliczkę, a nadto jeszcze zapomogę; zato inni, mogący się wykazać jedynie pracą swoją, muszą wyczekiwać i na koniec najczęściej spotkają się z odmową.

Dla zaokrąglenia obrazu należy podać, że akcje Banku polskiego, które nauczycielstwo przymuszone było zakupić „dobrowolnie“, stoją na 50 zł. tak, że dostawszy je niedawno dopiero, choć włacone zostały rok temu, nauczyciele nie mogą nawet ratować się przez ich zbycie.

Oto, jak wyglądają wakacje wycieńczonego nauczycielstwa.

Ale o to nauczycielstwo nikt się nie zatroszczy, chyba „panowie inspektorowie“, którzy wymyślą dla niego nowe jakieś zadania w imię „obywatelskich obowiązków“, nałożą na nie nowe ciężary i z ukosa na nie patrzeć będą gdy pretensjom tym się oprze.

—:::—

I Anglja ma ludzi na eksport.

Przed kilku dniami zwrócił się Mac Donald imieniem Partji pracy na posiedzeniu Izby gmin do rządu dlaczego nie przedsięwzięto kroków w celu zapobieżenia wzrostowi bezrobocia (W Anglji jest w tej chwili 1.300.000 bezrobotnych i zaznaczył, iż problemat bezrobotnych jest najpoważniejszym wewnętrznym problematem Anglji.

W odpowiedzi na zarzuty Mac Donalda premier Baldwin przyznał, że w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba bezrobotnych wzrosła o 100 tys. i że rząd czyni starania w celu powiększenia emigracji do dominów i kolonji.

Pozatem wskazuje rząd następujące środki zaradcze: udzielenie pomocy tym gałęziom przemysłu, których położenie jest w chwili obecnej bardzo trudne. Niewiadomo jeszcze, czy pomoc ta wyrazi się udzieleniem subsydjów, lub specjalnych premji wywozowych, czy też wprowadzeniem zniżki taryf kolejowych. Zamierzenia powyższe dotyczyłyby wyłącznie tych gałęzi przemysłu, które mają przed sobą widoki pomyślnego rozwoju na przyszłość.

—:::—

O prawo socjalistów do uniwersytetów.

W Wiedniu zawiązał się komitet, złożony z wybitnych działaczy, socjalistycznych posłów, profesorów, lekarzy i t. p., który w porozumieniu z Zarządem partji socjalno-demokratycznej przystępuje do założenia Stowarzyszenia, którego celem ma być walka przeciw monopolizacji wyższego szkolnictwa w rękach burżuazji, przeciw postponowaniu socjalistycznych docentów i słuchaczy przez władze uniwersyteckie, oraz dla wywalczenia socjalizmowi naukowemu prawa „współubiegania się o zdobycie dusz młodzieży“ wraz z innymi prądami naukowemi.

Towarzystwo to ma zająć się stworzeniem **jasnego socjalno-demokratycznego programu uniwersyteckiego** i socjalistycznej polityki uniwersyteckiej.

Stowarzyszenie poza zadaniem popierania studentów socjalistycznych, stawia jeszcze sobie za postulat pozyskanie pracowników umysłowych dla socjalizmu.

Bolszewicy o sobie.

Spór Trockiego z partją komunistyczną Rosji został pozornie zlikwidowany. Trocki wrócił z przymusowej kuracji, która była zwyczajnem wygnaniem na stanowisko przewodniczącego Rady Pracy. Od wojska został jednakże odseparowany i zapewne znajduje się pod baczną kontrolą komunistycznych organów nadzorczych. I na tem stanowisku Trocki będzie raczej uciążliwym dla dzisiejszych władców Rosji, a to ze względu na zwykłe u ludzi rozgoryczenie, które następuje po nierozegranej walce. A walka pomiędzy Zinowjewem a Trockim nie została ukończona.

W wydanej po niemiecku książce pod tyt. „Tragedja Trockiego“ pomieszczony został artykuł Zinowjewa, przewodniczącego III międzynarodówki, o niedawnem bożyszczu bolszewików rosyjskich i to nietylko rosyjskich. Z artykułu tego dowiadujemy się o wszystkich grzechach głównych Trockiego.

Postawiono też w nim tezę, że Trocki wogóle nie był, ani też nie jest bolszewikiem, komunistą.

„Trocki — pisze p. Zinowjew — to zwolennik polityki koalicyjnej i naśladowca Mac-Donalda. Wedle przekonań Trockiego partja komunistyczna w Rosji powinna rozszerzyć się i zgrupować w sobie różne kierunki, frakcje i odcienie. Gdyby wyciągnięto konsekwencje z tych wskazań to partja bolszewicka zmieniła by się w „szeroką partję robotniczą“, na wzór Labour Party w Anglji.

Nad temi „zboczeniami“ od tzw. leninizmu, Zinowjew przeszedłby jeszcze do porządku dzien., zabezpieczywszy się, rzecz prosta — przed realizacją tych poglądów, gdyby nie inne jeszcze grzechy. A grzechy to bardzo ciężkie, skoro upoważniły Zinowjewa do nazwania Trockiego w tymże artykule — pomocnikiem nowej burżuazji. Oto są zbrodnie Trockiego w dziedzinie jego politycznej działalności.

W „okresie przejściowym 1921-21 zmuszał partję komunistyczną do: 1) upaństwowienia związków zawodowych, 2) starał się zmniejszyć kontrolę partji nad instytucjami państwowymi, czyli nad tzw. aparatem, 3. dążył do tego, ażeby znawcom i fachowcom zapewnić większy wpływ na gospodarkę przemysłową, 4. chciał zmusić partję, ażeby liczyła się z nastrojami wśród młodzieży, 5) był za odroczeniem reformy walutowej.

I ostatni najcięższy grzech był ten, że wypowiadał się przeciwko funkcjonarjuszom kierownictwa partyjnego. Jego dążenie do zdemokratyzowania partji nie było też niczem innem — jak pomocą udzieloną burżuazji.

Tak napisał o Trockim „nieomylny“ w komunizmie Dalaj—Lama. Po takiej klątwie przyszła ekskomunika i wygnanie. Powrót Trockiego z wygnania był więc stanowczo przedwczesny i dowodzi, że w Rosji sowieckiej nawet w karnie zorganizowanej partji komunistycznej stosunki są nie pewne i nieustalone.

—:::—

Stosunki gospodarcze polsko-sow.

Stosunki gospodarcze polsko-sowieckie ujawniają w roku bieżącym poważną poprawę w stosunku do roku ubiegłego. W r. ub. obrót handlowy z naszym wschodnim sąsiadem był minimalny. W roku bieżącym, o ile rozmiar obrotów handlowych ostatnich kilku miesięcy utrzyma się w dalszym ciągu, rynek Z. S. S. R. może nabrać dla przemysłu polskiego poważniejszego znaczenia.

Rząd polski zajął wobec inicjatywy, jaką podjęły sfery gospodarcze w zakresie tworzenia towarzystw mieszanych polsko-sowieckich, stanowisko zasadniczo przychylnej neutralności, a ostatnio ujawnił swą linję postępowania w formie szczególnie dobitnej, przez podjęcie w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego dyskonta weksli sowieckich, akceptowanych przez sowiecki Bank Państwa i Bank dla Handlu Zagranicznego. Znaczenie tej ostatniej decyzji uwypukla najlepiej fakt, że dokonała się ona w okresie, kiedy banki wielu państw zachodnich ujawniły bardzo wyraźne tendencje do nieprzychylnego traktowania weksli sowieckich.

Sprawiedliwość węgierskich sądów Horthyego.

Przed kilku dniami zakończył się w Budapeszcie proces, wytoczony koncypientowi policyjnemu Fiedlerowi i jego podwładnym za bestjalskie katowanie aresztowanych niewinnie ludzi. Na stacji Lökösháza zaginął list pieniężny, zawierający 13.000 lejów. Posądzenie o kradzież padło na stróża kolejowego, Aufmutha i jego żonę, których zaaresztowano. List pieniężny przesłany pocztą, przybył po kilku dniach na miejsce przeznaczenia.

Tymczasem Fiedler, znęcaniem się nad aresztowanymi, starał się na nich wymusić przyznanie się do winy. Bił ich bez przerwy po twarzy, a gdy się zmęczył, kazał się zastępować swym podkomendnym. Nieszczęśliwych wiązano i bito laskami, zdejmowano im obuwie i bito go po gołych stopach. Żona Aufmutha podczas tych tortur mdlała kilkakrotnie.

Ostatecznie Aufmuth, nie mogąc znieść męczarni przyznał się do niepopełnionej winy, by ujść dalszych tortur, żona zaś jego w obawie przed nowem katowaniem powiesiła się w celi.

Za te zbrodnie sąd skazał Fiedlera na 6 miesięcy więzienia, jego podwładni otrzymali jeszcze niższy wymiar kary.

W przeciwieństwie do tego łagodnego wyroku funkcjonarjusz związku metalowców skazany został na półtora roku więzienia, 15 miljonów grzywny za — przedrukowanie w „Nepszavie“ artykułu „Arb. Ztg.“ o proletarjuszach w więzieniu, w którym to artykule autor apelował do ludzkości węgierskiego rządu względem więźniów.

—:::—

Zawierucha chińska zagraża Anglji.

LONDYN, 1 lipca. Według informacji „Daily Ekspress“ z Pekinu wydalono z Kantonu konsula francuskiego i angielskiego. Chińskie władze poleciły obu konsulom opuścić Kanton w przeciągu 48 godzin.

Rząd pekiński postanowił za stanowisko, zajęte przez Anglików poszukać odwetu w Indjach. W najbliższym czasie zostaną wysłani w wielkiej ilości ajenci chińscy do rozmaitych kolonji angielskich w Azji celem propagowania wśród ludności ruchu antyangielskiego.

Do Szanghaju zawinęła francuska kanonierka „Marna“. Obecnie znajduje się tam 14 obcych okrętów wojennych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 lipca

DJABLIK DRUKARSKI wkradł się do sprawozdania z działalności „Książnicy-Atlas". Mianowicie w ustępie o wyborach do Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej przez pomyłkę złożono nazwisko członka komisji rewizyjnej J. Szczyrek, zamiast J. Szczyrba.

DOKOŁA SPRAWY STEIGERA. Sąd apelacyjny odrzucił sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia, jaki otrzymali pp. Jaeger, Kornhaber, Dwornicki, Glaserman, oraz Mykietyn.

Rozprawa przeto odbędzie się 8 bm. w dużej sali za specjalnymi biletami wstępu.

Rozprawę prowadzić będzie r. Franke, oskarżenie wnosić będzie prokurator Hryniewiecki. Bronić oskarżonych będą adwokaci dr. Dwornicki, Grek, Kibitz, Pieracki i Landau z Przemyśla.

SLEDZTWO W SPRAWIE KRODZIEŻY RADU w szpitalu trwa nieprzerwanie. Wiele danych wskazuje, że nabój ten radowy skradziono, a następnie podrzucono. Aresztowania w tej sprawie nie są wykluczone.

CHŁOPIEC UTOPIONY W PEŁTWI. 11-letni Jan Drozd, syn gospodarza z Prus, pod Lwowem, udał się w ub. sobotę popołudniu nad kanał Pełtwi, ażeby wyławiać różne przedmioty unoszone przez wezbraną rzekę. Podczas tej czynności malec wpadł do wody i został uniesiony wartkim prądem. — Poszukiwania zwłok w wodzie na przestrzeni kilku mil pozostały bez wyniku.

ZAGADKOWY SAMOBOJCA. Wasyl Kolza, uczeń IV kl. gimn. ruskiego, wspiął się po rusztowaniu na dach kościoła OO. Jezuitów, a stąd następnie przez dach i dymnik na strych gmachu Izby Skarbowej. Karkołomną tę wycieczkę spostrzegli przechodnie, poczem odszukano wyrostka na strychu i odprowadzono do policji. Tu zeznał, on, że otrzymał 4 dwójki na świadectwie, więc rzekomo ze zmartwienia chciał się powiesić na strychu. — Osadzono go w areszcie.

PODRZUTEK W PARKU KILINSKIEGO. — Ignacy Kahane, restaurator, doniósł policji, że przechodząc wspomnianym parkiem znalazł leżące pod parkanem od ul. Stryjskiej podrzucone niemowlę, płci żeńskiej, liczące około 3 miesiące, ubrane w koszulkę i owinięte w poduszkę. Dziecko oddano pod opiekę komisarjatowi dzielnicowemu, za matką zaś zarządzono poszukiwania.

ELEGANTKA OSZUSTKĄ. Zofja Frydrych, zam. przy ul. Potockiego, doniosła policji, że Teodor Stryczko, służący hotelu „Grand", wręczył jej w mieszkaniu list z podpisem jej sublokatorki Aleksandry Gazówny, ciastkarki z kawiarni „Renaisance", w którym to liście żądała podpisana wydania Stryckowi jej sukni jedwabnej, wartości 40 zł., co też donosząca uczyniła.

Następnie okazało się, że G. list ten nie pisała, lecz pochodził on od niejakiej Antoniny Hreislerówny, artystki kabaretowej, znajomej owej ciastkarki, zam. chwilowo w hotelu „Grand". Hreislerówna odjechała natychmiast do Krakowa, po odbiorze sukni od służącego. Policja zarządziła poszukiwania za nią.

NAGŁY ZGON NA ULICY. Wczoraj wieczorem zachorował nagle w ul. Kazimierzowskiej 23-letni Maurycy Berger, tragarz. Odwieziono go dorożką do Pogot. rat. Tu lekarz stwierdził, iż Berger zmarł na udar sercowy.

Zwłoki przewieziono do Instytutu medyc. sąd.

AWANTURA O NARZECZONEGO I T. P. KRONIKA. Salka Hirschlikiewicz, właścicielka budki z towarem na pl. Solskich doniosła policji, że niejaka Bronisława Donas, zam. przy ul. Źródlanej dokonała trzykrotnego napadu na jej budkę, pobiła jej talerze i groziła jej zabiciem.

Powodem awanturowania się D. było uwiedzenie jej „narzeczonego" Mojżesza Dichera przez Mirschlikowiczową. Policja aresztowała zazdrosną Donasównę.

Inna osóbka, Ahofja Olchowska, wywołała awanturę w ul. Kazimierzowskiej z sierżantem Pietruszewskim. Olchowską aresztowała policja, przeciwnika zaś jej odstawiono do Komendy miasta.

Piotra Pasykarza aresztowała za wywołanie awantury w stanie pijanym na pl. Bernardyńskim.

BRYLANTY W BŁOCIE. Estera Bilbel, doniosła policji, że przed dwoma tygodniami zgubiła w mieście złotą szpilkę wysadzaną brylantami, wartości 200 dolarów.

MORDERSTWO CZY SAMOBOJSTWO. W lesie koło Hoteluba, pow. lubaczewskiego, znaleziono zwłoki Franciszka Webera, zam. w tamtejszej okolicy.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy dokonano tu morderstwa, lub czy były to zwłoki samobójcy.

Z KRWAWEJ KRONIKI. Wilhelm Emerle, zam. przy ul. Podzamcze zranił ciężko nożem w pierś Aleksandra Popowicza, właściciela kjosku. Zranionego odstawiono do szpitala, Emeriego zaś aresztowała policja.

Abraham Panzer i Szewa Charak zgłosili się w Pogot. rat. z ranami na rękach. Podczas bójki zostali oni pokąsani przez swych rówieśników.

Z KRONIKI WYPADKOW. Do szpitala przywieziono robotnika kolejowego Aleksandra Czernóbila, który przy pracy na dworcu w Zadwórzu doznał złamania nogi.

W Pogotowiu rat. zaopatrzono Teofilę Dąbrówską, która zgłosiła się ze złamaną ręką.

Przebita bagnetem przez narzeczonego.

21-letni Iwan Pyrcz, zam. w Łozach pow. jarosławskiego bawił w nocy u swej narzeczonej Feśki Cyprytówny.

Odchodząc o świcie żegnał się z nią w drzwiach domu, przyczem ręką dotykał się jej szyji i obojczyka. W miejsce to w okolicy krtani Pyrcz niespodzianie wbił bagnet rosyjski, poczem zbiegł, będąc pewny śmierci swej ofiary. Zraniona zdołała jednak wyrwać tkwiące w ranie żelazo, i krzykiem zaalarmowała domowników.

Nieszczęsną natychmiast odwieziono do szpitala w Jarosławiu. Stan zranionej jest beznadziejny, gdyż bagnet przebił jej płuca na głębokości 20 cm.

Stwierdzono, że Pyrcz utrzymywał przez 2 lata stosunek z swą ofiarą. Obecnie miała ona zostać matką.

Zbrodniarz chcąc pozbyć się kochanki dokonał zamachu morderczego.

Policja aresztowała Pyrcza, który w śledztwie nie przyznaje się jednak do winy.

—:::—

Kara po 6-ciu latach dosięgła morderców.

SAMBOR, 29 czerwca.

W marcu 1919 r. zamordowano Iwana Kałakuta, fornala dworskiego w Kowenicach pow. samborskiego. Podejrzenie padło na braci Stefana liczącego 27 lat i 31-letniego Pawła Wełykich, którzy w dniu popełnienia zbrodni zniknęli ze wsi.

Po pewnym czasie ujęto Stefana W., którego następnie sąd doraźny oddał postępowaniu zwyczajnemu, przed sąd przysięgłych. Aresztowany zbiegł jednak z więzienia, w czasie buntu więźniów, w którym to czasie zbiegło 180 aresztantów.

W r. 1922 aresztowano obu braci za kradzież, którzy w międzyczasie zmienili swe nazwiska. Paweł W. w czasie pobytu w więzieniu, rozpowiedział innym więźniom o zamordowaniu owego fornala. Jeden z aresztantów doniósł o tem sędziemu śledczemu. Podczas ponownego śledztwa Stefan W., począł symulować chorobę umysłową, zaś brat jego Paweł nie przyznał się do zbrodni. Żona zamordowanego agnoskowała jednak obu zbrodniarzy.

Onegdaj stanęli obaj przed sądem przysięgłych w Samborze. Stefan W. stale symulował obłąkanie, pomimo, iż w szpitalu na Kulparkowie uznano go zdrowym umysłowo. Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono Pawła W. na karę śmierci, zaś swego „warjata" na dożywotnie więzienie. Na podstawie amnestji karę tę zniżono obom na 15 lat ciężkiego więzienia.

Na drugi dzień po ogłoszeniu wyroku zasądzony Stefan W. nagle „wyzdrowiał", zgłosił się u sędziego śledczego przed którym przyznał się do zbrodni, broniąc przy tem swego brata.

Rozprawie przewodniczył r. Donicht, bronił z urzędu dr. Zwarycz.

—:::—

Sytuacja w Chinach.

LONDYN, 1 lipca. (PAT.) W Szanghaju i w Tientsinie odbyły się wczoraj demonstracje, które miały przebieg spokojny. Z Kantonu donoszą: Wobec tego, że rząd opracowuje dalej nadzwyczajne gwarancje i zabezpieczenia, zostały otwarte urzędy celne. Kupcy niemieccy, wbrew radom konsula niemieckiego otwierają swoje biura i sklepy. Noszą oni na ramieniu opaskę z napisem „Niemiec".

PEKIN, 1 lipca. (PAT.) United Press. Sytuacja w całych Chinach jest krytyczna. Nadzieja pokojowego załatwienia konfliktu maleje z godziny na godzinę. Generał Feng i centralny rząd w Pekinie otrzymują ze wszystkich stron kraju objawy sympatji. Jakkolwiek gabinet nie chce doprowadzić biegu wypadków do ostateczności to jednak trudno mu będzie opanować ruch, który wywołał. Z Kantonu donoszą o dalszem wzmocnieniu się rządu. Oficjalny organ rządu ogłosił przed kilku dniami oświadczenie kupców niemieckich w którym ci ostatni potępiają wypadki strzelania do bezbronnych Chińczyków.

Mordercza szajka skazana na śmierć.

OPOLE, 1. lipca W znanej sprawie zamordowania funkcjonarjusza magistratu bytomskiego, Fikura, zapadł wyrok. Sąd skazał 27-letniego Teodora Musiolda, syna b. centrowego posła na Sejm pruski, jego żonę 21-letnią Agnieszkę i 28-letniego Reinolda Huwe na karę śmierci i utratę praw obywatelskich. Trzej skazani zwabili Fikura do swego mieszkania i ogłuszywszy go uderzeniami młota, przecięli mu gardło. zwłoki zaś wrzucili do kanału, skąd wypłukała je woda. Mordercy chcieli dostać w swe ręce klucze od kas, jakiemi zarządzał Fikur, celem, oczywiście ich okradzenia. Musioldowa i Huwe przyznał się do winy odrazu. Musiold, główny zbrodniarz, wypierał się aż do chwili plaidayer. Morderca jest, jak już zaznaczono wyżej, synem znanego polakożerczego posła do Sejmu pruskiego, Musiolda.

—:::—

Z dnia.

Jak nie kijem to pałką.

Jak wiadomo, rząd polski wydał zakaz przywozu z Niemiec różnych towarów a między innemi zakazany został przywóz soli potasowych. Nie ominą nas jednak sole niemieckie, odbędą tylko dłuższą drogę przez Francję. Mianowicie z francusko-niemieckiego pozozumienia co do eksportu soli potasowej wynika, że wszelkie zamówienia Polski na te sole, czynione we Francji, Francja z reguły kierować będzie do wykonania w Niemczech. Według umowy bowiem między tymi dwoma syndykatami, kopalnie alzackie wykonywujące z reguły zamówienia amerykańskie, będą obciążać zamówieniami polskiemi i wschodnio-europejskiemi niemiecki syndykat potasowy.

W ten sposób Polska będzie kupowała sole niemieckie jako francuskie ale oficjalnie będzie się mówiło, że jest bojkot towarów niemieckich.

Bodaj to mieć „przyjaciół", którzy „pomagają" w przeprowadzeniu planów.

Komunikaty.

× DZIECI chcące wyjechać na letnisko z kolonją dzieci robotniczych „Uniwersytetu Ludowego" mają się zgłaszać 1 i 2 lipca o godz. 9-tej rano w Ambulatorjum przy ul. Mikołaja 15. celem lekarskiego badania. —2

× KOMITET BUDOWY GIMNAZJUM IM. KOMISJI EDUKACYJNEJ, składa serdeczne podziękowanie za złożone na ten cel dary. Ofiarowali P. T. Firma Helios zł 200'—, S. Socki zł 100'—, Dr. Z. Rucker zł. 50'—, Sp. Akc „Nafta" zł. 50.—, Krakow. Tow. Ubezp. zł. 50'—, Firma „Bławat" zł 20'—, Tad. Höflinger zł 20'—, Spółdzielnia handlowa kelnerów zł 50'—, St. Wroński-Synowie zł 50'—. Datki i ofiary na cel powyższy uprasza się wysyłać do Miejskiej Kasy Oszczędności: Lwów, ul. Wałowa 9.

—:::—

Katastrofa.

Pracę ludzką zabrała woda. Trud kilkumiesięczny wygłodniałych rodzin chłopskich poszedł na marne. Nie było chleba, teraz będzie jeszcze gorzej. zabraknie ziemniaków, podstawy pożywienia chłopa, zabraknie paszy dla bydła, przyjdzie głód i męka jak to już nieraz bywało.

Klęska powodzi nie jest nowiną dla chłopa małopolskiego. Żywioł jest bezlitosny i bezwzględny. Ale w czasach przedwojennych chłop mógł się zastosować. Chłop któremu powódź zniszczyła dobytek sprzedawał ostatnią krowinę lub się zadłużał i wyjeżdżał do Ameryki gdzie dzięki ciężkiej pracy ale i dorym zarobkom znajdował ratunek dla swej rodziny i dla siebie. Dziś takiego ratunku niema, dziś emigracja nie jest możliwa i dlatego klęska nieurodzaju jest groźniejsza dziś niż była przed laty. Trzeba zwrócić uwagę, że w większości gospodarstwa rolne w Małopolsce są karłowate to znaczy, że nie mogą wyżywić rodziny chłopskiej nawet w latach urodzaju. Gdy gospodarstwo takie nawiedzi klęska powodzi, pozostaje tym, co z niego żyją tylko głód! Bo pracy wobec panującego bezrobocia w mieście nie znajdą a zagranica rąk roboczych nie potrzebuje.

Rząd przyjdzie z pomocą, która się wyrazi może w odpisaniu podatków, zniszczonym gospodarstwom a może w przydziale zapomogi, za którą będzie można kupić korzec żyta lub dwa korce ziemniaków!

I co dalej? Co będzie jeżeli i w roku przyszłym niebiosa nie będą łaskawe. Jeżeli i w przyszłym roku urodzaje zawiodą?

Tu w całej pełni występuje zbrodnia rządu zaborczego, który dusił podatkami byłą Galicję, ostatni łachman ściągał od chłopa za podatki a w zamian nie dawał nic.

Wielkie rzeki i liczne ich dopływy przerzynają prawie całą Małopolskę. Lecz rzeki te nie są uregulowane, koryta nie są pogłębione. Nie trzeba było aż takich katastrofalnych powodzi jak w tym roku, by rzeki wystąpiły z brzegów. Wystarczyły nieco obfitsze opady, a już Dniestr lub San szeroko rozlewał swe wody i niszczył nadbrzeżne, najurodzajniejsze łąki i pola. A chłop orał i siał z roku na rok z właściwym mu uporem i naiwną nadzieją, że — będzie lepiej. Podatki, jakie obficie wpłynęły do skarbu austrjackiego szły na cele bliższe sercu Austrji, Galicja była zawsze tym pasierbem, „Bärenlandem" od którego można było dużo brać aby nie wiele wzamian dawać.

Najurodzajniejsze niwy wobec nieujęcia rzek w koryta są właściwie nieużyteczne, wilgotne łąki, które czasu pogody dają przepiękne siana zamieniają się podczas obfitych opadów w jeziora nie do przebycia. Równocześnie z regulacją rzek miało się drenować pola i łąki, tak jak to zrobiono w Holandji, gdzie ani piędź ziemi nie idzie na marne. Nie znalazły się jednak na te cele pieniądze ze skarbu austrjackiego, ani rzek nie uregulowano ani drenami pól nie naprawiono.

Ten stan rzeczy trwa i dzisiaj. Rząd po obecnej katastrofie zaspokoi swe sumienie w najlepszym razie jakąś pomocą pieniężną, która będzie kroplą w tem morzu klęski i nieszczęścia. Jednorazowa pomoc nic jednak nie znaczy.

Na regulację rzek musi rząd znaleźć pieniądze choćby z dobrze oprocentowanej pożyczki zagranicznej. Wylewy rzek i strumyków zbyt wiele przynoszą szkody setkom tysięcy ludzi, by rządowi wolno było oczy na to przymykać. Klęska małych rolników, głód setek tysięcy ludzi może wywołać większe wstrząśnienia w kraju aniżeli ubytek ze skarbu państwa kilkunastu miljonów na pogłębienie koryt rzecznych. W tem ratunek przed klęską powodzi.

—:::—

Sam szlachcic, syn ziemianina Bolesław Prus tak pisał w swej kronice z r. 1887 w „Kurjerze warszawskim".

„Miejmy raz odwagę powiedzieć sobie, że chłopi są równie przywiązani do skiby jak i właściciele więksi i że kilkunastu chłopow silniej trzyma ową skibę aniżeli jeden posiadacz, dla którego ziemia jest przedewszystkiem „dostarczycielką renty".

„Jest rzeczą niezawodną — mówi Prus — że przeciętny chłop jest zdrowszy pomimo nędzy od przeciętnego inteligenta, jest moralniejszy od mieszczucha i ma więcej zdrowego rozsądku, aniżeli oni obaj razem.

Gromi dalej Prus szlachtę „posiadającą po 100 lub 200 morgów ziemi własnej a przykutą do 500 lub 1000 morgów ziemi cudzej"... Ziemianin mając np. 10.000 rubli gotówką znalazłszy naiwnego, który mu dopożyczą 90.000 rubli kupuje majątek za 100.000. W ten sposób staje się dewastatorem, t. j. jedynym niepodzielnym, zadłużonym i niekontrolowanym właścicielem majątku, kupionego za cudze pieniądze.

Takie i w ten sposób zdobyte „wielkie" własności które Prus uważał za nieszczęście kraju jego zdaniem powinny zupełnie zniknąć przy parcelacji.

Tak pisał przed 40 laty znakomity pisarz, wpatrzony w ideę, którą głosił że „naród jest tem szczęśliwszy" im więcej jego jednostek jest zadowolonych i rozwija się normalnie".

—:::—

Przed zerwaniem stosunków angielsko-rosyjskich.

LONDYN, 1 lipca. Koła polityczne nie wątpią już, że nastąpi zerwanie stosunków między Anglją a Rosją, zwłaszcza, że sekretarz stanu spraw wewnętrznych zażądał tego na Radzie gabinetowej.

Jak z ministerstwa spraw zagranicznych podają, w Indjach zwiększyła się w ostatnich tygodniach trzykrotnie liczba ajentów bolszewickich, a propaganda przeciw Anglji przybrała najostrzejsze formy.

Zwrócono uwagę rządowi sowietów, że Anglja będzie zmuszona do zastosowania najostrzejszych zarządzeń. Ponieważ to ostrzeżenie pozostało bez rezultatu, gabinet angielski w najbliższych dniach poweźmie odpowiednie uchwały.

Budowa miejskich domów mieszkalnych w Krakowie.

W najbliższym czasie gmina m. Krakowa przystąpi do budowy szeregu domów mieszkalnych oraz dalszych baraków dla bezdomnych. Wedle zatwierdzonych przez magistrat planów ma stanąć 6 domów mieszkalnych przy ul. Syrokomli na Półwsiu Zwierzynieckiem. 4 domy przy Alei Krasińskiego oraz 1 dom na Podgórzu koło Krzemionek. Większa część tych domów będzie miała mieszkania 2 i 3-pokojowe z komfortem, zaś reszta będzie mieścić mieszkania mniejsze, przeważnie dla wdów zajmujących obecnie mieszkania służbowe w budynkach miejskich. Kilka domów ma być wykończonych jeszcze późną jesienią b r a dalsze w ciągu przyszłego roku.

Nadto projektowane jest wybudowanie dwóch nowych baraków dla lokatorów, zamieszkujących domy, które ze względu na obawę runięcia będą zburzone. Jeden z tych baraków stanie na Kazimierzu. Dwa takie baraki są już na ukończeniu, a to jeden na ul. Rakowickiej, drugi na Zwierzyńcu.

Potrzebne na budowę fundusze gmina ma zapewnione od rządu. Część pieniędzy kasa miejska już otrzymała, zaś łączny kredyt na ten cel ma wynosić 2 miljony złotych.

Babka i jej kochanek.

Przed jednym z sądów wiedeńskich stawała onegdaj niejaka Julianna Witlacek, właścicielka domu, oskarżona o obrazę czci przez Barbarę Reichart. Oskarżycielka przystojna i elegancko ubierająca się kobieta, liczy lat 36 — i jest już babką. Pewnego dnia Witlacek zobaczywszy, Barbarę, całującą się przed bramą domu z młodym człowiekiem, zawołała z oburzeniem:

— Jesteś pani już babką i zdajesz się z chłopcami; jeżeli ten wszarz nie ma pieniędzy na hotel, niech idzie do parku.

Podczas rozprawy oskarżona oświadczyła, że nie złoży oświadczenia przepraszającego, gdyż oskarżycielka zasłużyła na powyższe słowa.

Sędzia: Ile pani ma lat?

Oskarżycielka: 36.

Sędzia: Czy pani jest tą samą Reichert, którą niedawno córka skarżyła o cudzołostwo?

Osk.: Tak jest, mam z zięciem dziecko.

Sędzia: Czy i córka ma z pani zięciem dziecko?

Osk.: Tak jest.

W tej chwili przerywa oskarżona:

— Panie sędzio! jeszcze wiele innych dzieci Reichertowej biega po ulicy.

Osk.: Idź pani ze swymi 50 latami do Steinacha i każ się odmłodzić.

Sędzia: Proszę wymienić nazwisko młodzieńca, z którym panią widziano.

Osk.: Tego nie powiem. Jest on uczniem szkoły realnej i mógłby z tego powodu mieć wiele nieprzyjemności.

Sędzia: Należy ubolewać nad tym młodym człowiekiem, że dostał się w ręce pani.

Oskarżona została uwolniona.

—:::—

Na marginesie.

Do pamiętnika obszarnikom.

Z powodu walki jaką toczą obszarnicy przeciw reformie rolnej warta przytoczyć znamienne słowa znakomitego pisarza Bolesława Prusa (Głowackiego) o obszarnikach i ich roli w społeczeństwie.

Szczegóły trzęsienia ziemi w Kalifornji.

SANTA BARBARA, 1. lipca. (Pat). Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi szacują władze miejskie na 30 miljonów dolarów. Wielu mieszkających tu miljonerów zostało zniszczonych. Liczne budynki mimo konstrukcji stalowej są tak uszkodzone, że odnowienie ich nie opłaciłoby się.

NOWY JORK, 1. lipca. (Pat). Z Los Angelos donoszą, że w Santa Barbara odczuto trzecie trzęsienie ziemi. Z powodu walących się domów kilka osób poniosło śmierć i rany. Większych ofiar nie było, gdyż przeważna część mieszkańców opuściła miasto i obozuje w polu.

LOS ANGELOS, 1. lipca. (Pat). W Stanach Zjednoczonych panuje obawa, że trzęsienie ziemi w połudn. Kalifornji jest tylko początkiem dalszych trzęsień. Prawdopodobnie jest kilkaset osób zabitych. Szkody materjalne olbrzymie. Santa Barbara wygląda jak wielkie dymiące się ognisko.

NOWY JORK, 1. lipca. (Pat). Burmistrz miasta Seadlehat, który w czasie katastrofy trzęsienia ziemi znajdował się w St. Barbara opisuje w następujący sposób swoje wrażenia z katastrofy: Leżałem już w łóżku, kiedy nagle zdawało mi się, jakoby ziemia zaczęła się wznosić w górę a równocześnie dały się odczuć detonacje. Gdy wyskoczyłem z łóżka zdawało mi się, że podłoga zbliża się ku mnie. Wybiegłem na wolne powietrze. Słyszałem powtarzające się detonacje. Widziałem jak zawaliła się centrala elektryczna. Ściana przednia w hotelu „Nev Kalifornia" pochyliła się na zewnątrz i cały budynek zawalił się wśród ogromnego huku. Dotychczas nie zdołano odszukać wdowy po królu kolejowym p. Perkins. Stwierdzono, że obecnie trzęsienie ziemi pochodziło z tych samych przyczyn, co i trzęsienie ziemi w St. Francisco w r. 1906. Sądzą, że w związku z zbliżającem się trzęsieniem pozostawały także nadzwyczajne upały.

—:::—

I w więzieniu musiał pić wódkę

Rok więzienia za pędzenie wódki okazał się małą przeszkodą dla Jim Briggs'a, murzyna w prowadzeniu jego nielegalnego rzemiosła. Jim, przydzielony do pomocy w kuchni, obrócił ją na prawdziwą gorzelnię i pędził sobie w dalszem ciągu wódkę, sprzedając ją starym swoim klientom. Ta „mokra" robota uchodziła mu dość długo na sucho, ostatecznie jednak sprawa się wydała i Jim poszedł na pokutę do celi.

—:::—

Miasta polskie.

W maju przy targach międzynarodowych w Poznaniu odbyła się wystawa miast polskich. Organizacja jej niestety bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Dość powiedzieć, że nie widać na niej było Wilna, Kielc, Płocka, Tarnowa, aby zdać sobie sprawę z tuk, z jakimi się miało do czynienia. Eksponaty ponadto nie były dobierane, jak świadczy katalog, podług jednego, opracowanego dla wszystkich szematu — były w znacznej mierze przypadkowe, zależne od materjału, jaki był pod ręką.

To też oprzeć się na nim dla zobrazowania gospodarki miast polskich naprawdę trudno. A jednak wystawa ta ma ogromne znaczenie, przypomniała ona bowiem społeczeństwu, że z pośród wielu bolączek, bolączka miejska jest jedną z najbardziej aktualnych.

W roku 1921 związek miast przeprowadził ankietę co do stanu urządzeń kulturalnych i zdrowotnych w naszych miastach. Odpowiedzi otrzymano 268 (ankieta nie obejmowała Pomorza i Wileńszczyzny). Otóż wyniki tej ankiety były następujące: 10 naszych miast wogóle nie ma bruków, w 112 bruki są złe, w 86 średnie, a zaledwie w 39 ulepszone. Można sobie wyobrazić jakie wyniki dałaby ankieta, gdyby objęła i miasteczka.

Na 256 miast z ludnością poniżej 50 tys. — 149, czyli więcej niż połowa posiada wodę złą, średnią, ze studni artezyjskich 84, a zaledwie w 23 są wodociągi.

Kanalizacja, po za Warszawą, istnieje w b. dzielnicy pruskiej i w Małopolsce. Połowa miast b. Kongresówki nie posiada wcale oświetlenia. Ani jedno miasto polskie nie ma wreszcie systemu uprzątania nieczystości.

Tych kilka danych mówią same za siebie. Świadczą one, że miasta nasze nie są jak dotąd ogniskami, z których mogłaby promieniować kultura i cywilizacja, że większość ich brudem i niechlujstwem odstrasza nie tylko mieszkańca stolicy, ale i wieśniaka, korzystającego jeśli nie w samej chacie, to tuż obok niej ze świeżego powietrza, pól i ogrodów.

Jeśli dodamy do tego fatalny brak mieszkań, to otrzymamy obraz pełny — groźny poprostu dla rozwoju zarówno kultury jak i administracji państwowej. Stan ten bowiem poprostu uniemożliwia wymianę ludzi.

Nieraz zwracano uwagę na brak ukwalifikowanych sił do pracy na prowincji z jednej strony, a z drugiej na papierowość i nieżywotność urzędów centralnych. I nic dziwnego. Większość urzędników ministerjalnych nigdy nie pełniła służby w województwach lub starostwach.

To też o jednolitej administracji w Polsce niema mowy. Każde województwo, każde starostwo wytwarza swój własny system, a urzędnik ministerjalny o żadnym z nich niema pojęcia.

A jedną z głównych przyczyn tego faktu jest zaniedbanie miast, jest ich przeraźliwie niski poziom kulturalny. W te piekiełka można wysłać człowieka chyba za karę. Z tych samych powodów nie napływa też do ośrodków prowincjonalnych ani inteligencja, ani siły pracujące zawodowo.

W stosunku do powiatów miasta odgrywają rolę negatywną w znacznej mierze. Sejmiki zmuszone są dopłacać do nich — nie mając żadnego ekwiwalentu w postaci posiadania promieniującego na zewnątrz ośrodka.

A przecież miasta rosną i to dość szybko. Łódź pokryła już z nadwyżką ubytek ludności w czasie wojny. W Katowicach wzrosła ludność od r. 1920 z 50 na 150.000. Poznań sięga już cyfry 200 tys. Bydgoszcz i Lublin przekroczyły sto tys. Sosnowiec, Częstochowa i szereg innych szybko do setki się zbliżają i zapewne przekroczą ją w najbliższych latach. Ten wzrost ludności, w połączeniu z brakiem ruchu budowlanego jak do dziś pogarsza jedynie sytuację — rosną bowiem skandaliczne pod względem zdrowotnym rojowiska ludzkie, w których śmiertelność osiąga cyfry przerażające (w Łodzi umiera 20 proc. niemowląt).

—:::—

Nowy cennik robotników budowlanych.

Robotnicy budowlani, szczególnie murarze, o których opinja publiczna głosiła, że są najlepiej płatnym zawodem, po wojnie opłaca się ich poniżej krytyki, i każdy od tego zawodu stroni. Skutki są te, że brak świeżego dopływu, dyskwalifikuje cały zawód, starzy wymierają, a młodzi przy stagnacji budownictwa i niskiej płacy od niego stronią, a gdy się któryś znajdzie, niczego się nie nauczy.

Szczególnie przemysłowcy budowlani powinni być za rozwojem budownictwa a także i wynagrodzeniem robotników żywo zainteresowani. Tymczasem z ustanowieniem zarobku rzecz tak się przedstawia.

Otóż przedsiębiorcy, którzy z niezwykłą czujnością śledzą stan cen materjałów budowlanych i natychmiast na ewent. zwyżki reagują, zapomnieli zupełnie, że czas rewizji wynagrodzenia robotniczego już prawie przed trzema tygodniami minął. Dopiero po przypomnieniu sobie, gdy czas największej corocznej drożyzny produktów rolnych minął, zaproszono murarzy do stwierdzenia cen targowych, aby pokazać, że się dla nich coś robi i może da się cennik — obniżyć. Sposób stwierdzenia cen rynkowych jest jednak taki, że największą gorycz wywołuje i prawie nikt na takie „pertraktacje“ chodzić niechce. Sam prezes komisji cennikowej p. Maciałek był oburzony na murarzy, że za każdym razem innego delegata z nowemi propozycjami przysyłają. Jak ta ostatnia propozycja wygląda, zaraz zilustrujemy:

Ponieważ uzależnia się zapłatę robotnika od ceny rynkowej, chodzą przedstawiciel przedsiębiorców i robotników po rynku i starają się na podstawie listy dawniejszej wynaleźć przeciętną cenę artykułów spożywczych i według niej ustala się przyszły zarobek. Taki sposób wynajdywania przeciętnej ceny i co gorsza dostosowanie jej do zarobku, musi być przez każdego nawet najzjadliwszego wroga robotnika najostrzej napiętnowane. Na targu zbiera się najniższa kategorja handlarzy i ci w miarę co chwilę zmieniającej się konjunktury, zmieniają także ceny. Mleko, które w porządnej mleczarni kosztuje 32—35 groszy, na targu o godz. 11-tej sprzedają po 25 a nawet 20 groszy. Nawet p. Maciołek, który przecież najniżej ceny liczyć musi, do mleka przyznał cenę zakładu nowoczesnego. Oto w taki sposób ustala się zarobek, w którym pierwsza lepsza przekupka decyduje o przyszłym zarobku tysięcy robotników budowlanych.

Delegat proponował, aby w ten sposób cennik ustalać, że się bierze ceny zakładu aprowizacyjnego miejskiego i na to dokłada się pewien procent i to miałby być później zarobek sprawiedliwy. Tego jednak panowie przedsiębiorcy niechcą, bo interesuje ich nie cennik ale — akord.

Akord to jest ich ideał! Ale nie dla psa kiełbasa. Murarze, choć jeszcze tu i ówdzie na ich lep idą, przekonują się coraz więcej że tak dalej być nie może. Nie może być aby jeden wskutek swej starości chodził żebrać a drugi przez niedbalstwo swego majstra niedouczony, przy pełni sił fizycznych zdychał z głodu. Jeżeli przedsiębiorcy chcieli dać nam od 30. czerwca łaskawie około 5 proc. nadwyżki, to my im odpowiemy, że 32 grosze dla kobiety, dla pomocnika 64 a dla murarzy 72—1.04 zł. bynajmniej nie jest rozwiązaniem kwestji żołądkowej. I na to mamy radę.

W niedzielę o godz. 10-tej wszyscy murarze zbiorą się na Cłowej i tam powezmą uchwałę co dalej uczynić należy.

—:::—

Z Dnia Kobiet.

PRZEMYŚL.

Zwołany na niedzielę po południu przez Komitet miejscowy wiec, odbył się przy zapełnionej sali teatralnej Domu robotniczego.

Zgromadzenie zagaił dłuższem przemówieniem tow. Beluch, na wniosek którego wybrano w skład prezydjum tow. Stan. Grunerta, Kozłowską i Baranównę. Referowali tow. Kowalowa, i dr. Grosfeld, przemówienia przeplatane były pieśniami przez chór robotniczy odśpiewanymi. Rezolucję obejmującą hasła Dnia Kobiet uchwalono jednomyślnie.

—:::—

SANOK.

Komitet miejscowy zwołał w dniu kobiet pierwsze w Sanoku zebranie kobiece. Zebranie żony i córki robotników przywitał imieniem Komitetu PPS. tow. Suski, którego obrano przewodniczącym zebrania. Rzeczowe referaty o hasłach dnia i potrzebie organizacji kobiecej wygłosili tow. Siegman i Aniela Akslerowa z Przemyśla. Wezwaniem do stworzenia wydziału kobiecego PPS w Sanoku zakończył tow. Bryndza to zgromadzenie, które będzie zaczątkiem partyjnej organizacji kobiecej w Sanoku.

—:::—

USTRZYKI DOLNE.

Młoda organizacja kobieca P. P. S. w Ustrzykach przygotowała na dzień kobiet zebranie kobiece i piękną zabawę ogrodową na dochód wydziału opieki nad dzieckiem.

Zgromadzenie zagaiła tow. Wiktorja Bibrowa, która też wspólnie z tow. Klementyną Mazurkiewiczową przewodniczyła. Referował tow. Mikruta z Przemyśla a wywody jego spotkały się z uznaniem zebranych kobiet.

W czasie zabawy ogrodowej, nadjechała przemyska tow. Akslerowa z wiecu w Sanoku i przemówiła do zebranych robotników i kobiet.

—:::—

DROHOBYCZ.

W niedzielę, dnia 21. czerwca b. r. odbyło się w sali Pow. Kasy chorych w Drohobyczu zgromadzenie kobiet.

Przewodniczącą zebrania obrano tow. Denasiewiczową, sekretarzował tow. Grynda, a referat wygłosił tow. Denasiewicz Paweł.

Prelegent w pięknych słowach określił zgromadzonym znaczenie kobiety nietylko w życiu społecznem, ale i politycznem, podniósł również, jak kobiety są wyzyskiwane przez kapitał, a dzieci ich wychowują się na ulicy, gdyż niema komu zająć się niemi. Lecz mimo wszystko kobiety robotnice z ósemką w ręku szły głosować na chjenę. i w ten sposób dopomogły do zwycięstwa tym, którzy je dziś wyzyskują.

Następnie tow. Grynda odczytał rezolucję, którą przyjęto przez aklamację. Można mieć nadzieję że najbliższe wybory do sejmu przekonają wszystkich, że kobieta- robotnica jest uświadomioną politycznie i będzie już wiedziała, po czyjej stronie ma stanąć.

—:::—

KOŁOMYJA.

Dzień Kobiet w Kołomyji odbył się dnia 21. w lokalu „Siły“. Do zebranych przemówił tow. Kozakiewicz, skreślając rolę kobiety w klasowym ruchu robotniczym.

Zgromadzenie dało początek zawiązaniu oddziału stow. kobiet, które się ma ukonstytuować.

Rokowania handlowe z Rosją bez rezultatów.

WARSZAWA, 1 lipca. (AW.) Wczoraj powrócili z Moskwy do Warszawy delegaci przemysłowców polskich, którzy chcieli nawiązać stosunki gospodarcze z Rosją sow. Rokowania w tej sprawie nie doprowadziły do konkretnych rezultatów.

Eksport polskiego cukru.

WARSZAWA, 1 lipca. Podczas ostatniej kompanji cukrowej, wywieziono z Polski do 1 kwietnia br. 173.099 tonn cukru. Eksport w kompanji poprzedniej wynosił 123.847 tonn. Do Anglji eksportowano 87.612, Holandji 28.800, do Niemiec 23.777, do Gdańska 16.885, do Rosji 14.905 tonn.

—:::—

Jedwabie w kopertach.

Sztuczki kupców i ajentów.

Ostatnie rozporządzenie rządu o podwyżkach celnych miało na celu zahamowanie przywozu artykułów zbytkownych do Polski. W skład artykułów zbytkownych wchodzi rzecz prosta i jedwab. Ale ajenci fabryk zagranicznych są dowcipni.

Oto jedna z fabryk łódzkich, wyrabiających jedwab zbadała przez swego ajenta, że składy w całej Polsce, mimo utrudnień przywozowych, mimo podwyższonych ceł, pełne są jedwabnych wyrobów zagranicznych francuskich, szwajcarskich i włoskich.

Kupcy stołeczni zapytywani przez wysłanników wspomnianej fabryki, czy też rzeczywiście opłaca się im sprowadzanie jedwabiów i koronek pomimo wysokich ceł, odpowiadali zgodnie, że fabryki zagraniczne dostarczają im swych wyrobów „w taki sposób, że ceł wcale się nie płaci i dlatego towar jest tańszy nawet od krajowego".

Okazało się, że wojażerowie fabryk w Lyonie, Medjolanie, St. Gallenie i t. d., objeżdżają Polskę i przedstawiając kolekcję namawiają do kupna, nadmieniając z góry, że cło nie będzie musiało być zapłacone, gdyż: „jak się chce, to komory celne nie egzystują".

Kupiec zamawia koronki, jedwabie, materjały na krawaty i oczekuje tego niezwykłego sposobu „bezcelnej" dostawy. Rzeczywiście po pewnym czasie listonosz zaczyna mu przynosić po pięć, cześć nawet dziesięć dziennie listów poleconych...

Listy są podłużne, z mocnego papieru, koperty, takie, jakich używa się do przesyłania aktów lub wzorów. Wewnątrz dwa kawałki cienkiej tektury, a pomiędzy nimi kupon crepe de chine'y, kilka metrów koronki, pół metra towaru na krawaty, jedwabne szale, chusteczki etc., etc. — każdy „list polecony" zawiera co innego, jakąś część zamówionego towaru.

Tego rodzaju szmugiel jedwabiów zagranicznych przybrał w ciągu ostatnich tygodni rozmiary przerażające.

Przy pomocy jednego z właścicieli największej w Warszawie fabryki krawatów udało się ową kontrabandą listowną zainteresować departament ceł w ministerstwie skarbu.

W ostatnim „Dzienniku Ustaw" znajduje się rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z generalną dyrekcją poczt i telegrafów, które głosi, że tego rodzaju przesyłki listowne muszą być clone na równi ze zwykłemi paczkami z zagranicy.

Kontrola jednak jest bardzo utrudniona ze względu na tajemnicę listową.

Jako dowód, że niema w tych alarmach przesady, przytacza „Głos łódzki" fakt, że jeden tylko i to nie z największych kupców warszawskich otrzymał taką drogą w ciągu jednego tygodnia najdroższych jedwabiów zagranicznych za sumę 8 000 złotych...

Ciekawi jesteśmy, czy kupcy, przyjmujący taką drogą towar zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Królowa Saby".

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Panie kochanku".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 3.

Czwartek, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska".

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI ul. Słoneczna

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0, sztuka Fr. Macka.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Ojciec", Strindberga.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec śmierci", Strindberga.

—:::—

TURNIEJ KUNSZTU AKTORSKIEGO W TEATRZE BAGATELA. Szerokie koła naszej publiczności teatralnej oczekują z zaciekawieniem dwóch słynnych sztuk: „Niewinna Grzesznica" Grubińskiego i „Pan Swego Serca" Raynala, z których pierwsza już 4-go, druga zaś 5-go ukaże się na scenie naszego teatru. Znakomita obsada tych sztuk, jednocząca perwersyjny niemal urok Przybyłko-Potockiej i czar Gryf-Olszewskiej z temperamentem Leszczyńskiego lirycznym wdziękiem Węgierki i mistrzowstwem psychologicznem Stanisławskiego — tłumaczy najzupełniej niecierpliwość naszych bywalców teatralnych będących zawsze wiernymi wielbicielami kunsztu aktorskiego tej znakomitej piątki.

—:::—

Konsumcja papierosów na świecie.

Według niedawno ogłoszonej statystyki rekord pod względem konsumcji tytoniu osiągnęły St. Zjednoczone, co można uważać po części jako następstwo ustawy antyalkoholowej. Wypada tam rocznie na głowę 628 papierosów. Na drugiem miejscu stoją Niemcy z 599 papierosami rocznie na głowę, potem idzie Belgja z 513, Włochy z 284 i Francja z 249. Najmniej wypala się tytoniu w Szwecji, gdzie na jednego człowieka rocznie wypada 184 papierosów.

—:::—

Wiedziałem, na jakie się narażam nieprzyjemności, lecz nie mogłem się dłużej opanować.

— Słuchaj pan, panie żołnierzu — zacząłem.

Zwrócił się ku mnie:

— Czyż pan jest także jednym z tych Hunów?

— Byłem w Argonach — odpowiedziałem spokojnie — i również należę do Brygady.

— Tak? No to pomóż mi pan załatwić się z tą przeklętą literaturą anarchistyczną.

Chciałem odpowiedzieć, gdy wtem dał się słyszeć głos Cieśli. Skierowany do tłumu, stał z wyciągniętemi ku niemu ramionami... Tak żołnierz, jak i ja musieliśmy mimowoli słuchać, co mówił:

— Czy jesteście wilkami, czy ludźmi? Mieliście wolny wybór i wybraliście życie wilków. Na waszych rękach lepnie krew waszych braci a w waszych sercach dyszy mord. Nauczyliście młodych ludzi mordować braci i teraz oni znają tylko brutalne prawo szału.

Gromadka byłych żołnierzy słyszała te słowa — i byłem pewny, że im się nie podobały i że dadzą wyraz swemu niezadowoleniu. Naraz jeden z nich zaczął śpiewać i niebawem zawtórowali mu inni uśmiechając się początkowo, a potem wrzeszcząc:

Nuże, naprzód, śmiałe roty!
Żadnej chwili nie pomijać!
Mamy dużo do roboty,
Mamy walczyć i zabijać!

Tłum podjął pieśń. Śpiew grzmiał tak donośnie, że nie słychać było słów proroka.

Wtem usłyszałem tuż za sobą szorstki głos:

— Co to? — i ujrzałem przeciskającego się ku nam policjanta.

Człowiek z bańką nafty odrzekł:

— Ten przeklęty prorok anarchistów podburzał ludzi i wzywał do zdrady stanu. Niech go pan zabierze, panie sierżancie. Trzeba go unieszkodliwić,.. moi żołnierze nie zniosą bolszewickiej propagandy.

Gdy potem zastanowiłem się nad wszystkiem, co zaszło, ujrza-

I tu, przed bramą więzienną podniósł błagalnym gestem ręce i począł głośno modlić się za uwięzionych. A kiedy umilkł, towarzysz Abell jął śpiewać. Nie przypuściłbym nigdy, że z tego małego, wątłego ciała może wydobywać się głos tak potężny... prawdopodobnie towarzysz Abell wyćwiczył go podczas przemówień na rogach wielu ulic. Należał do ewangielistów z tą różnicą, że jego ewangielja głosiła coś innego.

Śpiewał:

Powstańcie wszyscy nędzni, potępieni,
Których zakuwa w ciężkie jarzmo głód!
Tylko ta moc, co wznosi żar płomieni
W kraterze — zdoła w górę wynieść lud...

Gdybym był wiedział, co to za pieśń, gdybym był przeczuł, że ci fanatycy u bram więzienia śpiewają „Międzynarodówkę", byłbym jeszcze więcej zatrwożony. Od nieszczęścia uratowała tych ludzi okoliczność, że dyrektor więzienia nie znał taksamo jak ja tej pieśni.

Mała gromadka odśpiewała kilka strof, gdy wtem otwarła się żelazna brama i wyszedł funkcjonarjusz policji. Pan ten przystąpił do Cieśli, który nie śpiewał wcale i zawrzeszczał:

— Powiedz pan tym durniom, żeby stulili pyski!

Cieśla odrzekł:

— Zaprawdę, powiadam ci: jeżeli ci ludzie milczeć będą, to odezwą się kamienie murów więziennych.

Obrócił się, powlókł wzrokiem po gmachach ulicznych...

Ujrzałem, że płacze...

— O kraju motłochu, biedny kraju! O, gdybyś i ty chciał zrozumieć, co może ci pokój zapewnić! Ale teraz jest to zakryte przed twoimi oczyma. Lecz nadejdzie czas, że groza walki klasowej rozwichrzy się tutaj. Blizkie już jest zniszczenie twoje i zatrata. Runą wieże twej pychy, własne twe dzieci wydadza cię na zgubę, nie zostawią kamienia na kamieniu, iżeś nie poznał, że czas sprawiedliwości się zbliża!

Otwarła się znowu brama więzienna i ukazało się kilku policjantów z pałkami w ręku.

— Zabierać się stąd! — wołali i jęli spychać proroka i jego



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 495.

towarzyszy ze schodów, pędząc ich na ulicę — dopóki nie nabrali pewności, że więźniowie nie mogą słyszeć zbrodniczych jego słów. Nie aresztowano jednak nikogo. Wydało mi się to dziwne i zapytywałem sam siebie, jak długo jeszcze ci ludzie chodzić będą wolno; przeczuwałem z trwogą, że im dłużej ich pozostawią na wolności, tem gorszy będzie kres wszystkiego.

Za nami dążyła znowu wielka rzesza ludzi w oczekiwaniu jakichś nadzwyczajnych, wstrząsających wydarzeń. Z pewnego domu wybiegła kobieta, prowadząc za rękę ślepego męża. Zbliżywszy się do Cieśli, poczęła go błagać, aby ślepcowi wzrok przywrócił. Zatrzymał się, by zadość uczynić jej prośbie — i w tejże chwili otoczyli nas fotografowie i reporterzy...

Potem poszliśmy dalej, aż dotarliśmy do ulicy, przy której znajdują się tanie kinoteatry, zakłady zastawnicze, sklepy ze starą, tandetną odzieżą i kuchnie ludowe. W pewnem oddaleniu roiło się jakieś mrowisko ludzkie... uczułem ściśnięcie serca, jakby ostrzeżenie... Oto nowy motłoch!

XLV.

Przeraźliwy wrzask rozdzierał powietrze! ludzie biegli w rozmaitych kierunkach; tłum robił wrażenie wzburzonych fal.

— Co się tam dzieje? — spytałem przechodzącego.

Odpowiedź brzmiała:

— Wymiatają czerwonych...

A towarzysz Abell, który znał dobrze tę okolicę, wykrzyknął:

— To w sklepie Erdmana...

— Co to za ludzie? — rzuciłem znowu zapytanie.

— Brygada. Oczyszczają miasto przed rozpoczęciem kongresu.

Towarzysz Abell przycisnął dłońmi skronie, biadając:

— To dlatego, że tam sprzedawano „Liberatora". Erdmann opowiadał mi ubiegłego tygodnia, że go przestrzegano, aby tego pisma nie trzymał...

Nie wiem, czy Cieśla słyszał cośkolwiek o tem radykalnem piśmie; jedno atoli rozumiał: że tu znajduje się motłoch i że są ludzie, którym dzieje się krzywda. Chcieliśmy go zatrzymać, ale wyrwał się z naszych rąk i pobiegł, przeciskając się przez tłum,

który robił mu wolne przejście... już to z ciekawości, już to z respektu dla jego nakazującej szacunek postaci. Później dowiedziałem się, że tłuszcza wywlokła księgarza i jego dwóch subjektów na podwórze i tam wymierzyła im doraźną a dotkliwą „sprawiedliwość". Na szczęście Cieśla nie widział tego: widział tylko grupkę byłych żołnierzy w mundurach, znoszących na plac całe stosy książek i czasopism. Wszystko to zrzucano na jedną kupę, poczem jakiś człowiek oblał to naftą.

— Mój przyjacielu — zapytał Cieśla — co się tutaj dzieje?

Człowiek wypatrzył się na niego:

— Co do djabła to pana obchodzi? Na bok!

I bryznął naftą na szaty proroka.

Cieśla przemówił:

— Czy pan wie, co to jest książka? Jeden z waszych poetów powiedział, że jest to drogocenna krew wielkiego ducha, którą zabalsamowano i przechowano dla potomności.

Naokół rozległ się śmiech szyderczy.

— Czy pan sądzi, że miał on przy tem na myśli książki bolszewickie?

Cieśla odparł:

— Kto was ustanowił sędziami? Czyście czytali te książki, które teraz chcecie zniszczyć?

A kiedy ów osobnik, nie zważając na te słowa, przyklęknął zaświecił zapałkę, aby podpalić książki, Cieśla wykrzyknął:

— Oto, co sprawia wojna! Nauczyliście się mordować swych bliźnich; rozpętano zwierzę w waszych sercach i teraz parska ono z was wściekłością.

— Aha! — zaryczał były żołnierz — toś ty jeden z tych przeklętych pacyfistów! — i z zaciśniętemi pięściami rzucił się ku prorokowi.

Ale on nie cofnął się przed nim, spojrzał tylko na niego, a we wzroku tym była potęga takiej wzniosłości, że napastnik nie uderzył go, tylko szeroko rozłożonemi palcami ujął proroka za pierś i odepchnął wstecz:

— Na bok!